

# WSPÓLCZESNE UWARUNKOWANIA WZROSTU I ROZWOJU GOSPODARCZEGO – KAPITAŁ LUDZKI I INNOWACJE – W ŚWIETLE KONCEPCJI ZRÓWNOWAŻONEGO ROZWOJU

LESZEK TARASIŃSKI

## Streszczenie

*Rozwój gospodarczy to dziś proces o niezwykle dynamicznym przebiegu, ale też i o niebywałym w ludzkich dziejach globalnym zasięgu. Niestety, dodać też trzeba, że współcześnie transformacja gospodarcza świata niesie ze sobą całkiem realną i dramatyczną perspektywę odmiany losu ludzkości – zwłaszcza kolejnych przyszłych pokoleń – na gorsze. Artykuł stanowi zbiór refleksji i spostrzeżeń autora na temat ogólnych mechanizmów funkcjonowania współczesnej wolnej gospodarki, ze szczególnym zwróceniem uwagi na problem dynamicznie postępującej ewolucji struktury zasobów ekonomicznych świata w kierunku wzrostu w niej znaczenia intensywnych czynników zmian, czyli kapitału ludzkiego i innowacji. Zarazem stanowi próbę konfrontacji spostrzeżeń autora na temat współczesnych wyzwań rozwoju ekonomicznego z postulatami w tym zakresie sformułowanymi w tzw. koncepcji zrównoważonego rozwoju.*

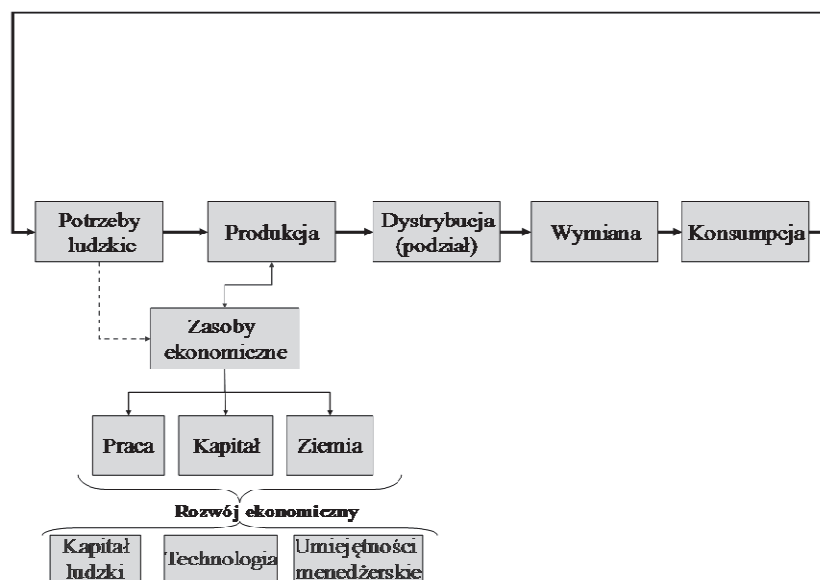
**Słowa kluczowe:** wzrost i rozwój gospodarczy, zasoby ekonomiczne, kapitał ludzki, zasoby naturalne, innowacje, zrównoważony rozwój

## 1. Wprowadzenie

Wzrost i rozwój gospodarczy to naturalne dążenie gospodarek światowych, w którym ujawniają one nie tylko dużą determinację, ale i pomysłowość w zakresie doboru i intensywności wykorzystania poszczególnych czynników tych procesów. Duża dynamika i zróżnicowanie procesów demograficznych świata z jednej strony, zaś z drugiej strony niezwykle intensywny charakter eksploatacji zasobów naturalnych zachęcają do, ponownie, zweryfikowania znaczenia (a także zaistniałych w tym względzie zmian) uwarunkowań zasobowych – w postaci rezerw prostej pracy i ziemi – w procesie ekonomicznej transformacji gospodarki. Globalizacja gospodarki, w tym m.in. wyrażająca się, że znakomita większość krajów świata śmiało włącza się do wyścigu o swoje jak najlepsze miejsce w międzynarodowej konkurencji, stawką której jest wysoka międzynarodowa pozycja i zdolność konkurencyjna gospodarki narodowej, pokazuje, że tradycyjne uwarunkowania procesów wzrostu i rozwoju muszą ustąpić miejsca myśleniu, które w transformacji gospodarczej eksponuje znaczenie czynników zmian intensywnych. Również nie bez znaczenia jest, że w obliczu pędu do rozwoju, ujawniającego się w tak wielkiej – bo niemal całego światowego społeczeństwa – skali, powinna nam towarzyszyć refleksja, prognoza, wreszcie zwykła obawa, czy wystarczy bogactw tego świata dla pokoleń, które nastaną po nas.

## 2. Wzrost i rozwój gospodarczy a idea ruchu okrężnego

Idea wzrostu i rozwoju gospodarczego nierozłącznie związana jest z samym pojęciem gospodarowania, ekonomii. Wręcz wydaje się, że są to pojęcia tożsame. Czym w istocie jest gospodarowanie ludzi na ziemi? Inaczej jeszcze można zapytać, czym jest ekonomia, jeśli chwilowo zadowolimy się odpowiedzią, że jest nauką o gospodarowaniu, o prawach rządzących procesami gospodarczymi produkcji, podziału, wymiany i konsumpcji środków zaspokojenia ludzkich potrzeb [3]? Już samo pojęcie procesu, rozumiane jako „przebieg regularnie po sobie następujących zjawisk, pozostających między sobą w związku przyczynowym; powtarzająca się działalność ludzka” implikuje, z jednej strony, rolę człowieka jako kreatora wszystkiego, co w gospodarowaniu istotne, z drugiej zaś tę właściwość, że gospodarowanie jest działalnością ciągłą, stale powtarzającą się[3]. Z takiego rozumienia gospodarowania wyłania się jego schematyczne przedstawienie w postaci prostego modelu ruchu okrężnego pomiędzy elementarnymi podmiotami procesu: gospodarstwami domowymi (potrzeby ludzkie) a przedsiębiorstwami (produkcja).



Rysunek 1. Gospodarowanie jako ruch okrężny

Źródło: Midor K., Tarasiński L., Zarządzanie przez jakość aspekcie przewyższania rzadkości (jako problemu ekonomii), [w]: Metody i narzędzia nowoczesnego zarządzania organizacjami, praca zbiorowa pod red. J. Pyki, TNOiK, Katowice 2008, s.486.

Pierwszym ogniwem w przyczynowo-skutkowym łańcuchu zjawisk, umownie przedstawiającym gospodarkę ludzką, są ludzie i ich potrzeby. W następstwie istnienia swych nieskończonych potrzeb, społeczeństwo będące wyłącznym dysponentem zasobów ekonomicznych (na początek warto wyróżnić podstawowe ich składniki: pracę, ziemię i kapitał; są to zarazem powszechnie znane i na ogół tak samo rozumiane podstawowe pojęcia – tzw. kategorie ekonomii), w sposób świadomy, zamierzony, twórczy i zdradzający niepohamowaną skłonność do ulepszania dotychczasowych metod działania, produkuje niezbędne sobie dobra. Ponieważ jednak tworzenie nowej wartości jest wynikiem współdziałania ludzi (podział pracy i specjalizacja) w ramach społeczności (faktycznie mówimy tu o procesie tworzenia dochodu narodowego), koniecznym warunkiem ciągłości gospodarowania jest sprawiedliwe podzielenie wytworzonego produktu społecznego. Oczywiście, rozumując w kategoriach współczesnej wolnej gospodarki towarowo-pieniężnej, mowa tu po prostu o wypłatach z tytułu świadczonych usług zasobów czynników (płace, procenty, zyski, itd.), ale także o konieczności zapłacenia podatku [3]. Trzeba bowiem pamiętać, że to ludzie dla samych siebie wymyślili podatki, rodzaj „zrzutki” dla zapewnienia sobie możliwości produkcji tzw. dóbr publicznych, bez których i kiedyś, i tym bardziej teraz nie sposób wyobrazić sobie normalnego funkcjonowania człowieka na ziemi, a których produkcja jest rzeczywiście niezwykle kosztowna, i w tym sensie niemożliwa do realizacji w trybie wyłącznie gospodarki prywatnej, czyli przez pojedynczych ludzi w procesie wolnego rynku[2]. Następnym ogniwem gospodarowania jest wymiana. W wolnym społeczeństwie jest procesem, w którym wolni osobiście ludzie, jedni jako kupujący, inni – jako sprzedawcy, określają warunki zawarcia transakcji kupna-sprzedazy. To jest oczywiście gospodarka, zwana rynkiem. W rezultacie, ludzie, którzy już zaopatrzyli się w niezbędne im dobra i usługi, dysponujący najlepszymi dla siebie koszykami, mogą teraz zaspokoić swoje chęci (konsumpcja) [3]. Wielokrotnie akcentowano tu znaczenie w gospodarowaniu osobistej wolności człowieka. Oczywiście, w wolnym rynku jest ona kluczową determinantą jego istnienia i ewolucji ku lepszemu. Jednakże chodzi o to, że założenie wolności ludzkiej jednostki, będąc nieodzownym elementem przecież eleganckiego i zwięzłego modelu gospodarki człowieka, którym jest ekonomia neoklasyczna, wydaje się być zarazem pewnym – w znaczeniu aksjomatu – rezultatem dążenia do myślowego ogarnięcia skomplikowanego procesu, jakim jest gospodarka. Wolny człowiek, to właściciel, przede wszystkim samego siebie. Ta podstawowa własność daje mu możliwość bycia właścicielem niemal wszystkich dóbr tego świata. Że tak jest, albo raczej może być, przekonuje Nas zdroworozsądkowa, logiczna konstatacja, iż człowiek, z jednej strony skazany na wybieranie spośród niezliczonych swych potrzeb tych najważniejszych, bo wszystkich z pewnością się nie da zaspokoić wobec skończoności zasobów, z drugiej strony będzie starał się „wycisnąć” z zasobów wszystko, co się da (Skoro ilość potrzeb jest nieskończona, a ilość zasobów ściśle ograniczona, najlepiej byłoby działać tak, iżby efektem tego było zaspokojenie jak największej liczby potrzeb – czyli „wycisnąć” z zasobów relatywnie najlepszy i najobfitszy koszyk dóbr.) (w neoklasycznej mikroekonomii ujmuje się to jako zasadę warunków krańcowych, zamiennie zwaną też rachunkiem ekonomicznym czy homo oeconomicus). W praktyce oznacza to, że najlepiej musi się to udać komuś, kto będzie w pełni zmotywowany do generowania nadwyżki korzyści na kosztach, bo w pełni będzie rozporządzał efektami swej aktywności gospodarczej. Tym kimś może być tylko wolny człowiek, czyli prywatny właściciel, który instynktownie, ale i świadomie będzie zdązał do powiększania nadwyżki netto, gdyż to będzie najlepiej przybliżało go optimum zaspokojenia chęci. Inaczej mówiąc, jeśli problemem ekonomicznym jest rzadkość, czyli brak nieograniczonej dostępności dóbr, rozwiązy-

wanie tego problemu przez ludzi, którym nie dane jest być wolnymi, zamiast dawać pożądane rezultaty w postaci mniej dolegliwej rzadkości, rodzi jeszcze większy problem w postaci większych niedostatków, a więc silniej odczuwanej rzadkości. Zatem jako takie działanie to nie można uznać za właściwe, w kategoriach logicznego rozumowania, „zabranie” się do rozwiązania zadania. Przykładów na to można by wskazać wiele w obszarze tzw. gospodarki nakazowo-rozdzielczej. I chociaż z pewnością oznacza to realizowanie się człowieka jako egoisty, niewidzialna ręka rynku dość szybko ujawni swą dobroczynną moc, gdy wreszcie ludzkie egoistyczne dążenia zetną się ze sobą na wolnym rynku. W tym właśnie wyraża się swoista elegancja, zwieźłość teorii neoklasycznej. Jej kluczowa przesłanka o charakterze ogólnym – założenie wolności osobistej człowieka jako podstawy w gospodarowaniu – jest czymś na wskroś oczywistym, co nie klóci się z ludzką naturą, ale w pełni wychodzi jej naprzeciw. Z tej to przesłanki wynika zwarty i spójny logicznie model ludzkiej gospodarki, zwanej też teorią neoliberalną. Jest tylko ten jeden, ale bardzo ważny problem – czy i na ile powstała już dość dawno teoria odbiegła od rzeczywistości?[5] Czy mimo swej doskonałości jako dedukcyjne odbicie rzeczywistości w lustrze ludzkiego umysłu dostarcza ludziom pomysłów i rad, jak walczyć ze światowym głodem, niesprawiedliwym podziałem dóbr, ubóstwem, czy nadmierną, rabunkową eksploatacją bogactw naturalnych[5].

Przejawem wzrostu efektywności wykorzystania ograniczonych zasobów w warunkach rynku jest rozwój ekonomiczny i towarzyszący mu postęp w strukturze gospodarczej, czyli pojawienie się nowych jakościowo elementów zasobów czynników: ludzkich wysokich kwalifikacji (kapitału ludzkiego), technologii i talentu przedsiębiorczości (inaczej: umiejętności biznesowych, zarządczych, menedżerskich, management`u). Te nowe elementy wyposażenia zasobów ekonomicznych dziś mają absolutnie decydujące znaczenie dla sukcesu. Przykłady społeczeństw dobrobytu, Stanów Zjednoczonych, Japonii, Szwajcarii, państw tzw. Starej Unii Europejskiej (Niemcy, Francja, Wielka Brytania), a ostatnio gospodarek skandynawskich (Finlandia !) i Korei Południowej są dowodem znaczenia, jakie we wzroście i rozwoju gospodarczym mają ludzka wysoce specjalizowana wiedza oraz będące jej rezultatem innowacje, postęp techniczny, nowoczesna technologia i systematyczny wzrost umiejętności zarządczych (tzw. management`u). Trzeba przyznać, że zaprezentowany tu w dużym skrócie scenariusz gospodarowania, czyli wzrostu i rozwoju gospodarczego, utrzymany ściśle w duchu tradycyjnej nauki o gospodarce – ekonomii neoklasycznej, zmusza do refleksji w aspekcie najbardziej żywotnych problemów i wyzwań gospodarki współczesnej.

### **3. Kapitał ludzki i jego znaczenie we współczesnej gospodarce światowej**

Podkreślono już wyżej trudne do przecenienia znaczenie intensywnych czynników rozwoju, którymi są kapitał ludzki, technologia i umiejętności biznesowe (management). Na rzecz takiej oceny przemawia, chociaż nie wprost, przeprowadzona z pozycji współczesnych wyzwań i barier rozwoju „inventaryzacja” wyposażenia w proste zasoby ekonomiczne. Chodzi mianowicie o – ponownie – ocenę wagi, jako czynników wzrostu, zasobów prostej pracy i ziemi. Prosta praca, tania siła robocza niewątpliwie jest jakimś atutem w rozwoju ekonomicznym, ale nie zawsze, i nie w każdym z przypadków gospodarek narodowych. Nawet najbardziej ludne, o największym potencjale zmian demograficznych gospodarki Świata, takie jak chińska, indyjska, gospodarki Azji Południowo-Wschodniej, czy Ameryki Łacińskiej, zdają się już dziś doceniać wagę jakości tego czynnika. W rezultacie czynią skuteczne wysiłki, które mają na celu kształcenie młodych pokoleń,

w tym na najlepszych uczelniach świata. Jednak z pewnością są na etapie, w którym czynnikiem sterującym ich rozwojem jest jeszcze tania siła robocza. Przykład Chin, dziś drugiej co do wielkości gospodarki świata, pokazuje, że dzięki taniej sile roboczej można od z górą dziesięcioleci utrzymywać dwucyfrowe tempo wzrostu gospodarczego, systematycznie, dzięki wybitnie proeksportowemu rozwojowi, powiększać nadwyżkę w bilansie płatniczym i być najbardziej znaczącym na świecie krajem goszczącym bezpośrednio inwestycje zagraniczne (w skrócie: BIZ). W rezultacie Chiny niewątpliwie odnotowują postęp w swej strukturze gospodarczej. Są coraz bardziej znaczącym światowym konkurentem w sektorze technologii informacyjnych i komunikacyjnych (ang. skrót ICT). Przed laty gospodarkę Chin za granicą kojarzono na ogół z tanimi wyrobami o niskiej jakości, takimi jak tekstylia, zabawki, obuwie czy rowery. Dziś w chińskiej ofercie znajdziemy lodówki, kuchenki mikrofalowe, klimatyzację, wyroby audio i wideo, sprzęt komputerowy, materiały budowlane, w szczególności ceramika, armatura łazienkowa, płytki ceramiczne oraz akcesoria meblarskie, na statkach kończąc. Jak widać oferta uległa znacznemu asortymentowemu zróżnicowaniu, a wraz z tą odmianą, co oczywiste, zmienił się jej stopień zaawansowania technologicznego. Zdecydowanie chińskie władze stawiają na rozwój wiedzy i zdolności innowacyjnych, przy czym chodzi nie tylko o obniżkę kosztów wytwarzania produktów masowych, ale kreację innowacyjnych produktów o wysokiej jakości. Chiny chcą zostać liderem w dziedzinie innowacyjności i zaawansowanych technologii w ciągu następnych kilku lat[9]. Widząc dla siebie okazję, którą jest rozwój nowoczesnych technologii, Chiny inwestują znaczną część swojego PKB w edukację oraz rozwój nauki i techniki. Ośrodki uniwersyteckie promują coraz więcej absolwentów. W 2009 r. uczelnie wyższe opuszcilo 6 mln absolwentów, z czego 800 tys. dyplomów zostało przyznanych przez uczelnie techniczne (dla porównania w USA tytuł inżyniera otrzymuje rocznie 50 tys. absolwentów). Przyspieszenie postępu technicznego wiąże się również z tworzeniem na terenie kraju parków technologicznych, w których współpracują ze sobą uczelnie wyższe z firmami krajowymi i zagranicznymi. Mają tam miejsce transfer wiedzy i technologii pomiędzy sferą nauki i przemysłem, sprzyja komercjalizacji badań i zapewnieniu korzystnego klimatu inwestycyjnego, co skutkuje stale zwiększaniem się eksportu chińskich wyrobów ICT, przy równoczesnym opanowywaniu coraz nowszych technologii zagranicznych. Model ekstensywnej gospodarki o dużej skali produkcji ustąpił miejsca koncepcji opartej na zmianach w zarządzaniu, technologii i konkurencyjności sterowanej jakością i innowacjami. Wzrostowi zdolności technologicznych Chin sprzyja prowadzona przez władze selektywna polityka w zakresie bezpośrednich inwestycji zagranicznych, mająca na celu przyciąganie BIZ z obszaru nowoczesnych technologii[7]. Wydaje się, zwłaszcza patrząc na rozwój Chin w okresie ostatnich mniej więcej trzydziestu lat przez pryzmat doświadczeń Indii z tego samego czasu, że właśnie bezpośrednie inwestycje zagraniczne decydenci Chin postanowili uczynić motorem najważniejszych zmian w gospodarce. Swoją drogę rozwoju Chiny rozpoczęły około 30 lat temu reformami gospodarczymi Denga Xiaopinga. Jednym z ważniejszych, pierwszych posunięć chińskich reformatorów okresu lat 1980-tych była rehabilitacja własności prywatnej i prywatnych przedsiębiorstw. Dzięki tym prostym posunięciom lat 80-tych udało się Chinom znacząco zmniejszyć olbrzymie obszary społecznej biedy już w okresie 1980–1984. Reformom gospodarczym towarzyszyły istotne, choć nie naruszające status quo podstaw ustrojowych państwa, reformy polityczne, zwłaszcza zaś zmiany systemu politycznego na poziomie samorządowym. W kolejnych latach, zwłaszcza w już nowym tysiącleciu Chiny zdecydowanie postawiły na bezpośrednie inwestycje zagraniczne i wielkie projekty infrastrukturalne, nieco mniejszą wagę przykładając do kapitału ludzkiego. W jakimś sensie osobliwym tego

przejawem jest specyficznie chińskie podejście do kwestii rozstrzygnięcia praw własności obywateli do nieruchomości w sytuacjach konfliktów związanych z realizacją wielkich przedsięwzięć infrastrukturalnych. Budowa wielkich tam, stadionów, czy autostrad, na przeszkodzie której mogłyby stanąć skromnej wielkości własność przeciętnych Chińczyków trwa w najlepsze, albowiem problem rozwiązuje się w prosty – właściwy chyba Chinom z lat 1950-tych – sposób. Po prostu w trybie natychmiastowym wysiedla się niezadowolonych właścicieli. Ocena ta jest względna, i jako taka jest bardziej zrozumiała, gdy odniesiemy ją do przykładu gospodarki Indii z tego samego okresu. Otóż Indie, które od momentu powstania są krajem demokratycznym, w dekadzie lat 70-tych i 80-tych doświadczały zarówno wzlotów, jak i upadków w swym rozwoju. Jednak po okresie słabego rozwoju gospodarczego i powszechnie pleniącej się olbrzymiej biedy (co w szczególności dotyczy oceny dekady lat osiemdziesiątych), zdołały się otrząsnąć z marazmu, korupcji i słabej kondycji instytucji demokratycznego państwa, i w rezultacie dość szybko osiągnąć wskaźniki wzrostu i rozwoju równie dobre jak chińskie. To, co zasługuje tu na podkreślenie jako odmienny, i wydaje się – trwały – charakter źródeł indyjskiego cudu, to zdecydowane położenie akcentu na czynnik ludzki. Inwestycja Indii w najważniejszy, bo ludzki czynnik zmian w gospodarce – bo to ludzie i ich pomysły, a nie wielkie drapacze chmur i olbrzymie przedsięwzięcia infrastrukturalne kreują rozwój ekonomiczny – zdaje się sprawiać wrażenie rozwiązania bardziej perspektywicznego, o trwałych podstawach, które systematycznie będzie procentowało w przyszłości. Z kolei brak rzeczywistych, konstytutywnych podstaw wolnego rynku w Chinach, przede wszystkim brak demokracji, nie poszanowanie w pełni praw i wolności osobistej jednostki, przy jednoczesnej olbrzymiej i systematycznie powiększającej się skali korupcji i zwiększających się nierównościach ekonomicznych wewnątrz chińskiego społeczeństwa w przyszłości z pewnością zaowocują problemami, choćby w postaci nieumiejętności rozwiązywania dużych kryzysów społecznych[8]. Przedstawione wyżej przykłady, obrazujące w zarysie historię rozwoju gospodarczego najbardziej ludnych gospodarek świata dowodzą, w jakimś sensie nieoczekiwanie, jak wielkie znaczenie w postępie struktury gospodarczej ma już dziś – a jutro z pewnością będzie miał jeszcze większe – czynnik kapitału ludzkiego. Niewątpliwie bardziej ewidentną w tym sensie będzie ocena roli wysokiej jakości czynnika ludzkiego we wzroście i rozwoju dla naszej części świata – gospodarki, umownie rzecz nazywając, półkuli północno-zachodniej (USA, UE, Kanada, Japonia, Korea Południowa, itp.). Jest to bowiem ta część gospodarki światowej, która już od dość długiego czasu boryka się z problemem regresu demograficznego. Z górą dwa stulecia wzrastania i pomyślnego transformowania we względnie stabilnych warunkach, jakie zapewnia system wolnego rynku dało ten efekt, że zamożne dziś społeczeństwa dobrobytu, z zamięłowaniem oddając się konsumpcji dóbr nagromadzonych przez lata rozwoju (nierazko również wyrzeczeń), coraz mniejszą wagę przykładają do pozostawienia po sobie w miarę licznego potomstwa, a przez to będącego w stanie łatwiej podjąć wyzwanie konkurencji globalnej z najliczniej reprezentowanymi społecznościami świata. Problem ponurych i złowieszczych prognoz demograficznych dla społeczeństw obfitości i dobrobytu ma już dziś wymiar uniwersalny, a jego rozwiązanie urasta do rangi priorytetowych zadań strategicznych w poszczególnych państwach. Z tego też powodu, gdy teraz stawiamy sobie pytanie, jak wielkie jest znaczenie w rozwoju ekonomicznym tej części gospodarki światowej zasobów prostej pracy, od razu mamy gotową, oczywistą odpowiedź. Jest – bo musi być – małe. Zasób ten po prostu niepokojąco szybko kurczy się, co dla wielu gospodarek oznacza duże kłopoty w niedalekiej przyszłości (w tym gronie, niestety, dość często nie tylko wymienia się Polskę, ale nadto argumentuje się, że w tym względzie jej sytuacja będzie szczególnie trudna).



Zapobieżenie im już dziś wymaga opracowania i wdrożenia dobrze przemyślanej, i – co ważniejsze – wydatnie zasilanej publicznym groszem polityki demograficznej, nakierowanej na stymulowanie powiększania się populacji. Ilościowy regres zasobów taniej siły roboczej implikuje, że teraz w rozwoju decydujące znaczenie musi mieć jakość tego czynnika – czyli kapitał ludzki. Skądinąd implikacja ta wynika też z innej prawidłowości rozwoju gospodarczego, zresztą która dotyczy wszystkich gospodarek świata. Powszechnie dziś uświadamiana globalizacja gospodarki światowej, ujawniając swą doniosłość różnymi symptomami, szczególnie jedną z tendencji przypomina o swym istnieniu. Jest nią ogólnoświatowy trend do wzrastania i rozwoju poszczególnych gospodarek narodowych. Dzielenie świata na gospodarcze, niezwykle ekspansywne centrum, skupiające w sobie bogatą elitę, i ekonomiczne peryferia gospodarki jest dziś anachronizmem. Długoletnia, bo już kilkudziesięcioletnia aktywność korporacji transnarodowych, niezmordowanie podejmujących swoje kolejne bezpośrednie inwestycje zagraniczne spowodowała dość powszechne otwarcie się niemal wszystkich gospodarek na międzynarodową wymianę gospodarczą. Społeczeństwa poszczególnych krajów zrozumiały, że jest to najlepszy sposób na wydzwignięcie się z biedy i podążanie tropem liderów gospodarki globalnej. Można to nazwać swoistą, dynamicznie postępującą ekonomiczną emancypacją zaniedbanych do niedawna gospodarek świata. I jest tego efekt w postaci koniecznie wzrostu znaczenia w procesach zmian struktur gospodarczych krajów czynnika kapitału ludzkiego. W pierwszym rzędzie dotyczy on najzamożniejszych gospodarek, ale również nie mniej istotny jest dla, zwłaszcza wyróżniających się w pościgu za liderami, gospodarek krajów rozwijających się, tzw. follower's[1]. W bogatych społeczeństwach, jeśli w kontekście powyższych refleksji można mówić o swoistym „ubytku” zasobu pracy, to – z zastrzeżeniem, które, jak wyżej, odnosi się do konsekwencji dla obfitości wyposażenia w pracę wynikających z pewnych współczesnych prawidłowości procesów demograficznych dla tych społeczeństw – dlatego, że tyleż nie ze zmniejszeniem się ilościowym zasobu mamy tu do czynienia, ile z jego przegrupowaniem się. Po prostu bogate, a właściwie lepiej można by powiedzieć – bogatsze – społeczeństwo, funkcjonujące w konkurencyjnym i przez to niezwykle wymagającym otoczeniu, rozumiejąc sens wyzwania dla siebie samego, tzn. upatrując dla siebie wielką szansę na materialny i cywilizacyjny awans w postaci wzrostu wiedzy i kwalifikacji z jednej strony, z drugiej zaś widząc duże możliwości realizacji tych zmian (bo dziś je na to stać!), systematycznie i nieuchronnie „przemieszcza się” z pozycji taniej siły roboczej do obszaru zasobu, którym jest kapitał ludzki. W miarę wzrostu gospodarczego i akumulacji bogactwa ludzie kształcąc się zwiększają swoje umiejętności – ma miejsce wzrost kwalifikacji, w rezultacie pojawiają się pierwsze nowe jakościowo elementy wyposażenia kraju w zasoby: kapitał ludzki [4]. W ten sposób gospodarka danego kraju wchodzi w nowe stadium w swym rozwoju gospodarczym: kraj „przesuwa się” od międzynarodowej specjalizacji w dziedzinach mniej technologicznie zaawansowanych, o niskiej efektywności wykorzystania zasobów, do dziedzin wytwórczości produktów zdywersyfikowanych, o dużym wsadzie kapitału ludzkiego i nowoczesnej technologii [6].

#### **4. Ziemia i jej zasoby a priorytety gospodarcze i potrzeba zrównoważenia rozwoju**

Przyjrzyjmy się teraz drugiemu z czynników wytwórczych, ziemi, by – tak jak to uczyniliśmy dla zasobu prostej pracy – dokonać „inventaryzacji” stanu jej posiadania na dziś, by na nowo dokonać oceny wagi zasobów naturalnych dla procesów transformacji gospodarczej świata. Niestety, i w tym wypadku mamy poważny problem. Wiadomo wszakże, że Ziemia jako jeden z obiektów Wszechświata zasadniczo, w jakiś tajemniczy i zarazem bardzo dramatyczny sposób, się nie „uszczipiła”. A jednak tylko pozornie. Od dobrych kilkudziesięciu lat ciągle i coraz więcej mówi się o wzrastającym oporze przestrzeni geograficznej. Przez przestrzeń geograficzną, istotną z punktu widzenia potrzeb gospodarowania, rozumieć trzeba powierzchnię ziemi (na której po prostu będą posadowione różne obiekty gospodarcze), troposferę (czyli to, co jest nad powierzchnią ziemi, do wysokości ok. 10000 m) oraz litosferę (wszystko, czym dysponujemy, a jest zlokalizowane pod ziemią; z punktu widzenia zastosowań na szeroką skalę w gospodarowaniu zasobów naturalnych podziemnych, w grę wchodzi głębokość do ok. 5000 m.). Zjawisko to jest niezmiernie złożone, wielowątkowe, wielopłaszczyznowe, wieloaspektowe, itp., i chociaż z gruntu oczywistym jest, że to bardzo poważny problem, w praktyce działalności gospodarczej ludzkość zdaje się go nie przyjmować do wiadomości. Być może, a nawet w opinii wielu na pewno, człowiek nadużywa zasobów naturalnych[5]. Zużycie środowiska naturalnego przez człowieka ma charakter odwracalny i nieodwracalny. Problemem jednak jest to, że tempo zużycia o charakterze odwracalnym i nieodwracalnym zasobów naturalnych jest niepokojąco zbyt wysokie. Efekty tego mogą być niedobre, wręcz tragiczne, zwłaszcza dla przyszłych pokoleń. Wskutek gwałtownie rosnącej liczby ludności świata i przyśpieszenia globalnych procesów wzrostu, zwłaszcza w krajach azjatyckich, nadmierna eksploatacja środowiska będzie się nasilać[5]. Przekroczenie racjonalnych norm zużycia zasobów naturalnych o charakterze odwracalnym zrodzi deficyty wody słodkiej, czystego powietrza i dobrego klimatu (efekt cieplarniany, który krótkookresowo oznacza dolegliwość w postaci niezdrowej atmosfery ziemskiej, zanieczyszczonego powietrza i coraz bardziej nieprzewidywalnej, turbulentnej pogody, z czasem da tę dramatyczną odmianę, którą będzie kolejne zlodowacenie !!), braki podstawowych surowców do produkcji żywności (np. produkcja roślinna na skalę przemysłową, której zwiększanie się, przy okazji oznaczające znikanie kolejnych wielkich połaci kluczowych dla klimatu ziemi lasów pierwotnych, jako przykład monokultury jest bardziej narażona na zagrożenie ze strony środowiska mikrokultur biologicznych), pogłębiający się niedostatek naturalnych surowców (np. drzewa), zwierząt (ginięcie kolejnych gatunków na skutek ingerencji człowieka w sferę flory i fauny), problemy z odpadami poprodukcyjnymi, pokonsumpcyjnymi oraz utylizacją coraz większej liczby produktów (w szczególności artykułów trwałego użytku), itp. Idea tzw. „ślądu węglowego”, ostatnio dość szeroko dyskutowana, poucza nas, że potencjał „budowania” efektu cieplarnianego zawiera się niemal w każdym wytworze ludzkiej aktywności gospodarczej. Im większa produkcja, tym wyrazistszy ślad węgla po niej zostawiony. Zbyt szybko postępujące zużycie odnawialnych zasobów naturalnych jest efektem dążenia narodów świata do realizacji coraz bardziej ambitnych zadań wzrostowych, bez oglądania się na konsekwencje tego dla przyszłych pokoleń. Gdy nałożymy na ten rozgrywający się na naszych oczach scenariusz zmian proces systematycznie, coraz szybciej przebiegający, wyczerpywania się nieodnawialnych zasobów naturalnych, w szczególności surowców – nośników źródeł energii, metafora pociągu pędzącego w przepaść – czyli światowej gospodarki zdążającej donikąd naprawdę zaczyna



przemawiać nam do wyobraźni. W rezultacie wydaje się, że ziemia jako czynnik wzrostu gospodarczego jest zasobem jeszcze bardziej deficytowym, niż poprzednio, gdy rozważyliśmy istotny charakter zdeterminowania transformacji gospodarczej tanią siłą roboczą. Zresztą rzecz nie w tym, czy deficyt to większy, czy mniejszy. To po prostu palący problem zachowania – w najlepiej pojętym interesie ludzkości – wysokich standardów ekologicznych. Ich nie trzymanie, zwyczajnie lekceważenie przez ludzi tej kwestii, to w konsekwencji nie tylko uszczuplanie bazy materialnej rozwoju, którą są zasoby naturalne – to sprawa ewidentna w warunkach, gdy coraz liczniejsza ludzka populacja, zorganizowana w narody i państwa, mocno przebiega do wzrostu gospodarczego, gdy apetyty na ziemię i jej naturalne bogactwa mamy coraz większe, ale bogactw tych na przestrzeni tysiącleci gospodarowania człowiekiem nie przybyło, a wręcz ubyło (zwłaszcza zasobów nieodnawialnych). Tu w grę wchodzi po prostu być, albo nie być ludzkości. Co ważniejsze, ta wydawałoby się niewyszukana „inwentaryzacja”, która miała w prosty sposób ukazać współczesne wyzwania rozwojowe, w wyniku której bardzo silnie zaakcentowano barierę ekologiczną rozwoju, ujawnia kolejne problemy.

#### **5. Innowacje – jako efekt powiększania się kapitału ludzkiego – szansą na zmianę myślenia ekonomicznego**

Efekt cieplarniany, choć dziś może niedoceniany jako bliskie zagrożenie (paradoksalnie, najważniejsi „gracze” gospodarki światowej, np. Chiny czy USA, wykorzystując swą siłę ekonomiczną, skutecznie torpedują daleko idące regulacje tej kwestii, których próby podejmowane są na kolejnych międzynarodowych rundach ds. klimatu), w końcu pomału zmusza do „coś” z nim robienia. Zatem, o ile dziś jeszcze niezbyt dolegliwe, niebawem opłaty za narodowy, danego kraju, „wkład” do globalnych nadmiernych zasobów CO<sub>2</sub> okażą się bardzo problematyczne. Zaczną działać, jak każde podatki, w kierunku zwalniania wzrostu przez gospodarkę, zwłaszcza te gorzej radzące sobie np. z przestawianiem się na bardziej czyste wytwarzanie energii. W ten sposób bariera wzrostu, którą jest bariera ekologiczna „sprzęga się” z instytucjonalnymi czynnikami funkcjonowania wolnej gospodarki, jakby w dwójnasób osłabiając jej pęd do wzrostu. I oto mamy wymiar ekonomiczny ekologii. Długotrwała recesja, w najlepszym razie – stagnacja gospodarcza, duże bezrobocie, niedorozwój strukturalny, drożyzna na wskutek uzależnienia się od dostaw coraz droższych surowców, pogłębianie się nierównowagi sektora finansów publicznych (utrata kontroli nad długiem publicznym!), polaryzacja ekonomiczna społeczeństwa, itd., to zjawiska i procesy, których łączność, ich związek z nadużyciem przez człowieka zasobów naturalnych nie wydaje się zupełnie nierealny. Wówczas może – wręcz powinna – się pojawić refleksja, czy niezmiennie przez ludzkość, zwłaszcza w dobie współczesnej, wyznawana i stosowana filozofia rozwoju ekonomicznego jest do końca odpowiadająca wymogom chwili. Może powinno się pojawić pytanie o skuteczność wolnego rynku, o tę niepojętą „magię” niewidzialnej ręki Adama Smith’a – czy rzeczywiście nadal ma swą moc? W jakimś sensie zdumiewające jest, że w niemal całości światowej gospodarki funkcjonuje wolny rynek, a my mamy tego takie rezultaty, że słabsi, biedniejsi coraz bardziej pogrążają się w biedzie, bogaci zaś niemal nie wiedzą, co uczynić ze swym olbrzymim majątkiem, bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego jak na lekarstwo, za to przemoc, groźnych konfliktów, bezwzględnej rywalizacji o korzyści coraz więcej. Ostatecznie dodajmy więc jeszcze jeden wymiar wyzwań dla współczesnej ekonomii – wymiar społeczno – kulturowy. W sumie rzeczywiście wydaje się, że jest dużo na rzeczy, gdy tzw. *ekonomia*

*zrównoważonego rozwoju* postuluje, by zadaniem ludzkości było „dążyć do określenia warunków gospodarowania, które zapewniałyby wysokie standardy ekologiczne, ekonomiczne i społeczno – kulturowe wszystkim ludziom obecnie żyjącym i wszystkim pokoleniom w granicach tolerancji natury, urzeczywistniając w ten sposób zasadę sprawiedliwości wewnątrzpokoleniowej i międzypokoleniowej” W świetle wcześniej wyrażonej konstatacji, iż ludzie nie tylko skazani są na szeroko stosowanie w procesie tworzenia produktu społecznego kapitału ludzkiego, ale również – z uwagi na to, że proces powiększania się tego zasobu wydaje się być właściwie zabezpieczonym materialnie i mentalnie (tzn. ludzie doceniają wielką szansę, jaką stwarza dla ich osobistego sukcesu wzrost wiedzy i kwalifikacji) niemal w skali całego świata – jego ilość systematycznie będzie wzrastała, realizacja idei zrównoważonego rozwoju może być możliwa bardziej, niż kiedykolwiek wcześniej. Cóż może oznaczać dla realizacji idei zrównoważonego rozwoju obfitość kapitału ludzkiego? Z pewnością tyle, ile dla skutecznego rozwiązywania problemów gospodarki znaczą innowacje. A gdzie ich żywe, niemal niewyczerpywane źródło? Właśnie w ludzkich plastycznych i ciągle poszukujących umysłach, których pasję wyzwolił zwykły pęd do poprawy sobie standardu życia. Już samo docenienie potrzeby refleksji nad mechanizmami współczesnej gospodarki wolnorynkowej jest innowacją. Po niej niech nastąpią kolejne, tym razem będące w praktyce realizacją postulatów zapewnienia trwałego dobrobytu nie tylko dzisiejszym, ale i przyszłym pokoleniom.

## **6. Zakończenie**

Współczesna gospodarka światowa swym rozmachem, dynamiką zmian i ich globalnym wymiarem, znaczeniem w jej ewolucji ludzkiej wiedzy, ucieleśniającej się w postępie technicznym, technologii i umiejętnościach zarządczych (management), niewątpliwie zachwyca i zadziwia. Zdaje się też napawać optymizmem naszą ocenę możliwości ludzkości w zakresie przewycięzania odwiecznego problemu – rzadkości. A jednak to właśnie dziś świat stoi w obliczu bardzo poważnych zagrożeń, w postaci zanieczyszczenia, ruiny środowiska naturalnego, wyczerpania zasobów naturalnych – w szczególności tych o charakterze nieodnawialnym, systematycznie pogłębiających się dysproporcji w zakresie dystrybucji wytworzonego światowego bogactwa dóbr i usług i gwałtownych konfliktów ludzi ze sobą, o wpływy polityczne i ekonomiczne, u podłoża których tak naprawdę leży coraz silniej odczuwany deficyt zasobów naturalnych. Nadzieją dla nas jesteśmy my sami, ze skumulowanymi w nas wiedzą i umiejętnościami stanowiącymi kapitał ludzki. Gwałtownie, choć w skali świata w sposób niezwykle zróżnicowany, powiększająca się ludzka populacja nie ma alternatywy innej, niż ta, która oznacza „zaprzęgnięcie” ludzkich wysokich umiejętności w rozwiązywaniu problemów współczesnej gospodarki. Wśród nich najważniejszym wydaje się być przede wszystkim zmiana filozofii wzrostu i rozwoju ekonomicznego, zakładająca nie tylko silne zaakcentowanie w nim roli intensywnych czynników transformacji gospodarczej, ale również uwzględniająca kwestię potrzeb przyszłych pokoleń, ich życia i gospodarowania w standardach co najmniej nie gorszych, niż nasze dzisiejsze.

**Bibliografia**

- [1] Bieńkowski EW., Reaganomika i jej wpływ na konkurencyjność gospodarki amerykańskiej, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995.
- [2] Kamerschen D.R., McKenzie R.B., Nardinelli C., Ekonomia, Fundacja Gospodarcza NSZZ „Solidarność”, Gdańsk 1991.
- [3] Midor K., Tarasiński L., Zarządzanie przez jakość aspekcie przewyższania rzadkości (jako problemu ekonomii), [w]: Metody i narzędzia nowoczesnego zarządzania organizacjami, praca zbiorowa pod red. J. Pyki, TNOiK, Katowice 2008.
- [4] Ozawa T., Foreign direct investment and economic development, „Transnational Corporations”, vol.1, no.1, (February, 1992).
- [5] Rogall H., Ekonomia zrównoważonego rozwoju. Teoria i praktyka, Zysk i S-ka Wydawnictwo, Poznań 2010.
- [6] Wysokińska Z., Konkurencyjność w międzynarodowym i globalnym handlu technologiami, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa – Łódź 2001.
- [7] [http://www.bibliotekacyfrowa.pl/Content/37115/07\\_Karolina\\_Olszewska.pdf](http://www.bibliotekacyfrowa.pl/Content/37115/07_Karolina_Olszewska.pdf).
- [8] <http://praja.in/discuss/2008/07/the-next-asian-miracle-professor-yasheng-huang>.
- [9] [http://www.ue.katowice.pl/images/user/File/katedra\\_ekonomii/L.Kostecka\\_Sytuacja\\_gospodarcza\\_Chin\\_i\\_jej\\_perspektywy.pdf](http://www.ue.katowice.pl/images/user/File/katedra_ekonomii/L.Kostecka_Sytuacja_gospodarcza_Chin_i_jej_perspektywy.pdf).

**THE CONTEMPORARY CONDITIONING OF ECONOMY GROWTH  
AND DEVELOPMENT – HUMAN CAPITAL AND INNOVATION – IN THE LIGHT  
OF THE CONCEPT OF SUSTAINABLE DEVELOPMENT**

Summary

*Nowadays, the economic development is a very dynamic process but it has never had such a global access. Unfortunately, it has to be mentioned that the contemporary economic transformation in the world is marked with a real and dramatic perspective of a change of human beings' lives- especially the future generations- for worse. The article is a collection of author's reflections and observations on the general mechanisms of functioning of contemporary free economy, in particular focusing on problems of dynamically progressing evolutions of structure of economic assets of the world in the direction of the importance growth of intense factors of changes that is the human capital and innovation. At the same time it is an attempt to confront the author's observations on issues of contemporary challenges of economic evolution with stipulations gather in so called concept of sustainable development.*

**Keywords:** economic growth and development, economic assets, human capital, natural resources, innovation and sustainable development

Leszek Tarasiński  
Katedra Ekonomii  
Wydział Ekonomiczny  
Politechnika Radomska im. K. Pułaskiego  
ul. Malczewskiego 29, 26-600 Radom  
e-mail: leszek.tarasinski@pr.radom.pl